



Pytanie - Jak rozróżnić doświadczenie od karania?

Pytanie jest bardzo istotne, ponieważ bezpośrednio dotyczy naszego życia, obserwacji codzienności i chwil przyjemniejszych, i tych mniej. Czy mogłoby to w takim razie oznaczać, że jeśli z ludzkiego punktu widzenia wszystko nam się udaje, to znaczy, że naszym udziałem są same błogosławieństwa? A może błogosławieństwem Bożym jest właśnie przechodzenie różnych trudności, mających nas doświadczyć, czy tylko za dobro będziemy dziękować, a za trudności utyskiwać?

Dobre przyjmujemy od Boga, czy nie mielibyśmy przyjmować i złego? – Ijoba 2:10.

Patrząc na historię Izraela, jego wędrówki po pustyni, a także życia w Ziemi Obiecanej, można dostrzec, że Pan prowadził ich drogami, obserwując ich, a tym samym uświadamiając im ich zachowanie. Gdy dobrze im się działo, to odchodzili od Pana, lecz gdy ogarniała ich trwoga, to zwracali się do Boga. Pan Bóg doświadczał ich poprzez wpływ innych, okolicznych narodów, czy będą zwracali się do innych bogów, czy zostaną wierni Jedyńemu. Te doświadczenia pokazywały, że szybko skłaniali się ku bałwochwalstwu, dlatego też konsekwentnie (ponieważ przyrzekli przy górze Synaj, że będą mieli jednego Boga) karał ich za odstępstwo. Kara mogła być zastosowana wobec nieposłusznego syna, ze względu na krnąbrność, by przywieść ich do Boga. W przypadku Izraela cielesnego łatwo jest rozróżnić karanie od doświadczenia, natomiast w naszym życiu już tak prosto nie jest, lecz są pewne podobieństwa.

Po pierwsze, nasze ofiarowane życie od czasu chrztu jest nową czystą kartą. Nie jesteśmy oceniani, karani za poprzednie wybory czy grzechy – świadomość jest kluczem (Hebr. 8:10-12). Prowadzeni jesteśmy przez Ojca od czasu zawarcia z Nim przymierza ofiary do końca życia. Gdy podczas naszego życia zbaczamy z prostej, jasno wyznaczonej drogi, wtedy Pasterz swoją łaską trąca owcę, by powróciła na zielone pastwisko. Na początku delikatnie, dając wskazówki przez różne okoliczności życia, słowa braterstwa itp., że odchodzimy od wyznawanych wartości. Gdy takie poszturchiwania nie skutkują, wtedy musi nastąpić otreźwiający uderzenie, by zrozumienie powróciło, a że nie jesteśmy doskonali, popełniamy błędy, dlatego i karanie również nas jako synów dotyczy (Hebr. 12:5-8). Szczególnie zwracam uwagę, że kara dotyczy czynu, który czynimy

świadomie. Czyli jeśli świadomie popełniamy grzech, jak np. Dawid z Batszebą, to kara jest nieunikniona. Jednak czy jeśli czynimy coś złego, a nie jest to uczynione z rozmysłem, to czy pedagogiczne z perspektywy Bożej byłoby karanie? Nie myślę. Dlatego tu wchodzi aspekt doświadczenia, o jakim wspominałeś w pytaniu.

Doświadczenia mają wymiar edukacyjny, sprawdzający, czy żyjemy, czy zajmujemy stanowisko według wyznawanych przez siebie wartości, do których się zobowiązaliśmy, np. dla Samsona doświadczeniem była Daliła, czy zostanie wierny nakazowi Bożemu, czy jednak ulegnie, dla Pana Jezusa doświadczeniem było kuszenie na pustyni, czy usłucha namowy, czy nie ugnie się – Jezus pozostał wierny, dlatego też został za to pochwalony (Mat. 4:11), a Sam wzmocnił się wewnętrznie.

Doświadczenia dawane od Boga mają nas sprawdzić, czy wytrwamy w cierpliwości – *Jeśli tedy utrapienie nas spotyka, jest to dla waszego pocieszenia i zbawienia; jeśli zaś pocieszenie, jest to ku waszemu pocieszeniu, którego doświadczacie, gdy w cierpliwości znosicie te same cierpienia, które i my znosimy* – 2 Kor. 1:6. Doświadczenia, choć trudne, powinny nas wzmacniać, nie zaś, jak wydawałoby się na ludzki rozum, dołować, dlatego też ap. Paweł pisze: *Nie upadaj na duchu, gdy On Cię doświadcza* – Hebr.12:5.

Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść – 1 Kor. 10:13.

Wydawałoby się, że powyższy werset nie pasuje do powyższej wypowiedzi na temat doświadczenia, ponieważ używa słowa „pokuszenie, kuszenie ponad siły”, lecz jeśli spojrzymy w konkordancji Stronga na wyraz grecki „kuszenie” – *peiradzo* (3985) – oznacza on: próbować, doświadczać, wystawiać na próbę. Dlatego na podstawie Bożej obietnicy, doświadczenie czy próba naszego życia nie jest ponad nasze siły, choć w trudnych chwilach tak mogłoby się nam wydawać. Jest to ku naszemu przyszłemu dobru, ponieważ Pan widzi koniec na początku.

*Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nad-
er zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje* –



2 Kor. 4:17.

Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem

grzechu – Hebr. 4:15. Na szczęście mamy starszego Brata, który najlepiej może nas zrozumieć, ponieważ przeszedł przez wszystko i Sam może nas najlepiej wspomóc, gdy bez ustanku będziemy się modlić.

Redakcja